

DOMINIK FIJAŁKOWSKI

ur. 1922; Huta Borowska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, edukacja, mała matura, duża matura, studia, UMCS, praca przy zakładaniu ogrodu botanicznego

Edukacja po wojnie

Staralem się zdobyć jakieś wykształcenie, jakieś zezwolenie, ażeby można studiować, bo po szkole ogrodniczej takich uprawnień niestety nie było. Trzeba było przejść przez małą maturę i dużą maturę, dopiero można było dostać się na studia. No i ja małą maturę zrobiłem przed komisją kwalifikacyjną eksternistyczną. Był to bardzo szczegółowy egzamin – dotyczył niemal wszystkich przedmiotów – ale uporałem się z tym. Na końcu miałem kłopoty z matematyką, ale przewodniczący komisji powiedział, że jak biologię zdam bez zastrzeżeń, nie ma nic przeciwko temu, żebym małą maturę dostał. No, jak zaczął mnie pytać specjalista jakiś, to był przyrodnik, botanik, to był zdumiony. On po prostu jak zadał mi pytanie, to ja takimi szczegółami operowałem, że on był zdumiony, skąd ja takie mam wiadomości. No więc nie było już kłopotu z tą małą maturą. Otrzymałem z podpisem przewodniczącego Wojciechowskiego. On przed wojną miał jakiś udział w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie, był chyba przewodniczącym rady edukacyjnej.

Mając małą maturę, zwróciłem się do Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, powiedziano mi, że mogą mnie przyjąć na pierwszy rok studiów, ale w ciągu roku muszę tę dużą maturę w jakiś sposób zdobyć. I dwie drogi. Albo właśnie skorzystać z tego, uczyć się na wykłady przeznaczone dla studentów pierwszego roku, albo poczekać, bo uniwersytet organizował wtedy tak zwany rok wstępny na studia. I ja się zgłosiłem na ten rok wstępny. Wykłady prowadzili pracownicy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Mieliśmy uprawnienia studenckie, między innymi można było starać się o lokum w domu akademickim i takie lokum dostałem. No i po uzyskaniu absolutorium takiego – mówiono, że to się nazywa kursem, inni mówili, że to rok wstępny na studia, różne były określenia tej formy, powiedzmy, zdobycia dużej matury – mając już zaświadczenie, że ten kurs skończyłem, można było bez jakichkolwiek egzaminów iść na wszelkie kierunki, jakie istniały wówczas w Polsce. Czy to na przyrodę, czy na medycynę, nawet na weterynarię, nawet na aktorstwo

można było iść już bez jakichkolwiek egzaminów. Ja wybrałem biologię. Dlaczego? Myślałem o medycynie, ale to zbyt długo trwało, a ja musiałem jeszcze liczyć na pomoc finansową rodziców. Na medycynie trzeba było studiować sześć lat, no więc zrezygnowałem z medycyny. Myślałem o ogrodnictwie, ale trzeba było do Warszawy albo do Łodzi [jechać]. Też musiałem zrezygnować, bo było zbyt daleko. No i postanowiłem pójść jednak na biologię. I tak zaczął się ten okres mojej pracy naukowej i edukacyjnej związanej z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej.

Do pracy byłem przyjęty już na pierwszym roku studiów, w lutym 1947 roku. Uczęszczałem na ćwiczenia mikroskopowe i prowadzący doktor mówił profesorowi Motyce, że ja się doskonale orientuję w znajomości przyrodniczej, że jestem godny objęcia pracy jakiejś na uniwersytecie. I jak się mój [późniejszy] szef profesor Motyka dowiedział, że ja ukończyłem ogrodnictwo, że jestem jak najlepszym kandydatem na pracownika zakładającego ogród botaniczny, tak rozpocząłem tę pracę na uniwersytecie, będąc na pierwszym roku studiów.

Data i miejsce nagrania	2012-05-30, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"